Rok XX. Berlin, na niedzielę, 10 stycznia 1915. Nr. 7.

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycyi, w ajencyach i na poczcie kwartalnie 2 m., z odnoszeniem do domu 2,42 m.; miesięcznie 67 fen., z odnoszeniem do domu 81 fen. — Na poczcie pod opaską kwartalnie 4,50 m. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

„Dziennik Berliński" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 fen. od wiersza petytowego — reklamy 50 fen. od wiersza. Przy kilkorazowem ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracya „Dziennika Berlińskiego" przy Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4905 Redakcya, administracya i ekspedycya: Berlin O. 27, Raupachstr. 6 Telefon: Königstadt 4905

Berlin, w sobotę, 9 stycznia 1915

Ubiegły tydzień wojny.

Sytuacya na wschodniej widowni wojny pozostaje w dalszym ciągu nierozstrzygniętą. Ofenzywa niemiecka w okolicy Bzury i Rawki postępuje powoli naprzód, a walki, które tam się toczą, według wszystkich sprawozdań mają charakter niezwykle zacięty. W tych okolicach bowiem musi się zdecydować los Warszawy. Wobec silnego oporu wojsk rosyjskich, bardzo nieprawdopodobnem wydaje się przypuszczenie, jakoby Rosyanie mieli dobrowolnie opuścić Warszawę i przenieść linię defenzywy na prawy brzeg Wisły.

Zwycięstwo niemieckie nad Bzurą miałoby jednak znaczenie nietylko co do posiadania Warszawy, ale również co do położenia wojsk austryackich, których ofenzywa z połowy grudnia została przez Rosyan wstrzymaną na linii Nidy po lewym i Dunajca po prawym brzegu górnej Wisły. Jeszcze dalej na południe i na wschód aż do Bukowiny przeszli Rosyanie wszędzie z wielkiemi siłami do ofenzywy, tak że niebezpieczeństwo grożące Węgrom jest tym razem znacznie poważniejsze niż przy dwóch poprzednich inwazyach; niezawodnie jednak Karpaty będą stanowiły na całej linii dogodne oparcie dla obrony kraju przez armię austro-węgierską.

Komunikaty austryackie donosiły w ostatnich dniach kilka razy o znacznych posiłkach, jakie Rosyanie na całej linii otrzymują. Wynikałoby z tego, że mimo ogromnych strat dotychczasowych, Rosya rozporządza jeszcze bardzo licznemi rezerwami, bo przypuszczać trzeba, że nietylko wojska walczące przeciw Węgrom zostały wzmocnione, lecz również wojska pod Warszawą, gdzie zapaść może wyczekiwana już tak długo główna decyzya na tej widowni wojny. Dotychczasowe bowiem zwycięstwa Hindenburga pod Łodzią i armii austryackiej pod Limanową nie miały znaczenia definitywnego, skoro tylko stosunkowo nieznacznie odparły na wschód armie rosyjskie.

Zapowiedziana na zachodzie wielka ofenzywa francuska doprowadziła tylko do lokalnych sukcesów. Sztab francuski donosił kilka dni temu, że operacye wojenne utrudnione są z powodu niezwykle niekorzystnych warunków klimatycznych. W Górnej Alzacyi toczą się jednak gorące walki i próby Francuzów przeniesienia wojny tutaj na terytoryum niemieckie, jak już starali się uczynić dwa razy w pierwszych miesiącach wojny, zasługują niewątpliwie na baczniejszą uwagę.

Wojskowy współpracownik »Berliner Tageblattu«, major Moraht, omawiając akcyę wojsk francuskich w tym kierunku zestawia położenie dzisiejsze z początkiem roku 1871, kiedy Francuzi pobici pod Sedanem i nad Loirą starali się zmienić nagle położenie wojenne przez rzucenie silnej armii w kierunku Belfort i Alzacyi. Dzisiejsze położenie Francyi jest oczywiście bez porównania pomyślniejsze niż w roku 1871; niemniej jest to dla armii francuskiej niezwykle trudnem zadaniem wyprzeć wojska nieprzyjacielskie z terytoryum ojczystego. Otóż według majora Morahta wiadomem jest napewno, że nowa wielka armia gromadzona jest obecnie we Francyi, aby przez Górną Alzacyę zostać skierowaną na terytoryum niemieckie. Siły tej nowej armii, na którą mają się złożyć świeżo zaciągnięci rekruci oraz starsze rezerwy, wynosić mogą około trzech ćwierci miliona. Jeśli się doliczy ewentualną pomoc Anglików, którzy donosili niedawno o utworzeniu sześciu nowych armii, to można przypuścić, że ta nowa francuska armia ofenzywna liczyć będzie do lutego blizko 1 i ćwierć miliona. Jest to oczywiście cyfra bardzo poważna, lecz maj. Moraht nie wątpi ani na chwilę, że sztab niemiecki opierając się na silnem wojsku oraz przy pomocy potężnych fortyfikacyi w kraju potrafi odeprzeć i to niebezpieczeństwo, zwłaszcza że wartość wojskowa tych nowych armii francuskich byłaby mniejszą jak dotychczasowych.

Jak na głównych, tak i na pobocznych widowniach wojny sytuacya nie jest jeszcze wyjaśnioną. Z prywatnych źródeł donoszą, jakoby Austrya z nowemi siłami miała rozpocząć ponownie ofenzywę przeciw Serbom, którzy dotychczas ograniczają się do obrony własnego kraju. Równocześnie powtarza się uporczywie pogłoska, jakoby eskadra angielsko-francuska zamierzała niedługo rozpocząć wielką akcyę przeciw Dardanelom, której znaczenie w razie powodzenia byłoby ogromne. Nakoniec z Kaukazu donosi sztab rosyjski — jak czytamy w »Basler Nachrichten«, o decydującem zwycięstwie nad Turkami, przyczem cały jeden korpus turecki miał się rzekomo dostać do niewoli. Dla skontrolowania tej wiadomości trzeba będzie poczekać na przyszłe komunikaty tureckie.

Pod względem politycznym zasługują znów na baczniejszą uwagę wypadki w ciągle niespokojnej Albanii. Powstańcy tamtejsi występują w imieniu Turcyi przeciw Essadowi baszy i zagrażali już francuskiemu i serbskiemu poselstwu w Draczu, pozostawiając natomiast w spokoju poselstwo austryackie i bułgarskie. Pancerniki włoskie wystąpiły czynnie w obronie Essada przeciw tym powstańcom, tak, że po zajęciu Walony Włochy coraz bardziej są zainteresowane w załatwieniu kwestyi albańskiej. Partya wojenna we Włoszech chciałaby ostatnie wypadki w Draczu wykorzystać w celu zbrojnej interwencyi Włoch we wojnie europejskiej, ale należy przypuszczać, że conajmniej tymczasem jeszcze rząd włoski zachowa neutralność w dalszym ciągu.

E. R.

Ostmarkenverein nie został rozwiązany.

Główny zarząd Ostmarkenvereinu oświadcza w swym organie, że doniesienia o rozwiązaniu tego Towarzystwa są nieprawdziwe. W oświadczeniu tem, które zwraca się do członków, czytamy:

»Nawet gdyby ludność polska na kresach wschodnich miała się zachować poza samo się przez się rozumiejącym dla każdego obywatela pruskiego obowiązkiem bezwzględnej służby wojskowej »nadzwyczaj chwalebnie«, to pomimo to nie istniałby powód do rozwiązania Towarzystwa, ponieważ ono według woli swych fundatorów, jak to już wyraża jasno pierwotna nazwa Towarzystwa, nie jest Towarzystwem do zwalczania polskości, lecz »do popierania niemczyzny«. Polaków jako takich Towarzystwo też nigdy i nigdzie nie zwalczało. Występowało tylko tam przeciw polskości, gdzie ta występowała wrogo wobec niemczyzny. Do rozwiązania Ostmarkenvereinu nie było i nie ma powodu, tem więcej, że ani jedno z licznych Towarzystw, które mają specyficznie polskie interesy na oku, nie czuło się spowodowanem po wybuchu wojny do zaprzestania swej działalności, albo też do ograniczenia jej poważnie. W § 1 ustaw Towarzystwa specyalnie podkreślone główne zadanie Ostmarkenvereinu, by wzmocnić niemczyznę ekonomicznie w naszych prowincyach wschodnich, wymagać będzie, niech się ułożą stosunki na wschodzie państwa po zawarciu pokoju jak chcą, zupełnej siły i pracy całej organizacyi Towarzystwa i wielkich środków jeszcze przez dziesiątki lat.«

Zarząd główny wzywa wobec tego swych członków, by pozostali wierni swemu sztandarowi.

Nie czas obecnie po temu, by rozprawiać się z powyższem oświadczeniem Ostmarkenvereinu. Wypowiedzieć jedynie musimy nasze zdziwienie, że główny zarząd tak późno się namyślił, iż należy sprostować doniesienie, które czytaliśmy już we wrześniu ub. roku w wydawanym w Toruniu organie głównej komendy wojskowej, w »Gazecie Wojennej«.

W nrze 2 tego pisma z dnia 29 września 1914 r. czytaliśmy bowiem co następuje:

»Ostmarkenverein rozwiązany. Towarzystwo kresów wschodnich (Ostmarkenverein), znane także pod nazwą hakatystów, które występowało w ostatnich latach przeciwko Polakom w zaborze pruskim, rozwiązało się. Cały personał towarzystwa wyruszył w pole do Czerwonego Krzyża.

Jest to najlepszym dowodem, że stosunki pomiędzy Niemcami a Polakami w Prusach zmieniają się do gruntu!«

Z placu boju.

Położenie na placu boju niezmienione. Oto odpowiedź, która już od miesięcy się powtarza i przemawia prawie codziennie z komunikatów urzędowych. Walki toczą się zarówno na wschodzie jak i na zachodzie, lecz mają one charakter lokalny, których suma wyniku dopiero może przynieść decyzyę. Z ostatnich komunikatów urzędowych dowiadujemy się tylko o lokalnych, drobniejszych sukcesach to w tym to w owym punkcie frontu bojowego.

Komunikat urzędowy głównej kwatery niemieckiej z wczoraj południa powiada:

»Urzędowo. Wielka główna kwatera, 8 stycznia.

Zachodni plac boju.

»Trwające wciąż deszcze rozmiękczają okolice we Flandryi coraz bardziej, tak że operacye bardzo są utrudnione. Na wschód od Reims usiłowali Francuzi dzisiaj w nocy odebrać nam jeden przedni rów. Wskutek natychmiast podjętego kontrataku zostali wyparci na swe stanowiska i utracili 50 jeńców.

W środku i w wschodniej części Argonów wojska nasze znowu zrobiły postępy.

Nocny atak francuski na nasze stanowisko u kończyny lasu buków (Buchenkopf — może też oznaczać miejscowość) na południe od Diedolshausen (w Wogezach) został odparte. Powtarzające się ataki francuskie na wzgórze na zachód od Sennheim rozbiły się w naszym ogniu artyleryjnym. Wzięliśmy dwóch oficerów i stu żołnierzy jako jeńców.

O miejscowość Ober-Burnhaupt na południe od Sennheim toczy się jeszcze walka.

Wschodni plac boju.

Także na wschodzie panuje niekorzystna pogoda. Na granicy wschodnio-pruskiej i w Polsce północnej nic się nie zmieniło. Na wschód od Rawki ataki nasze postąpiły naprzód. Szesnaścieset Rosyan wzięto do niewoli, zdobyto pięć karabinów maszynowych. Na wschodnim brzegu Pilicy toczyły się tylko walki artyleryjne.

Naczelne kierownictwo armii.«

Z komunikatu powyższego dowiadujemy się, że

w Królestwie Polskiem

po prawej stronie Wisły nic się nie zmieniło. Po lewym brzegu Wisły, nad Rawką walczono zacięcie w dalszym ciągu. W walkach tych wzięto do niewoli 1600 Rosyan i zabrano pięć karabinów maszynowych. Że w okolicy tej toczą się krwawe walki, często na